

DENISE GROVER SWANK

MIŁOSNA RULETKA



DENISE GROVER SWANK

MIŁOSNA RULETKA

#czterywesela

PRZEŁOŻYŁA
Lucyna Wierzbowska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Gambler

(The Wedding Pact #3)

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Małgorzata Świącicka

Redakcja: Adrian Kyć / Rytm pisania

Korekta: Sylwia Chojecka

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Angelina Bambina / iStock.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015 by Denise Grover Swank

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Lucyna Wierzbowska, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66890-73-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Rozdział 1

NIKT NIGDY NIE ZARZUCIŁ Libby St. Clair, że jest pragmatyczną kobietą. Nie żeby ją to martwiło. Wybory podyktowane pragmatyzmem często były bezpieczne i nudne. A nikt nigdy nie posądził też Libby St. Clair o nudziarstwo.

W jej sercu tkwiło głębokie przekonanie, że z życia należy czerpać pełnymi garściami.

Jak na ironię postanowienie, aby stanąć na ślubnym kobiercu z mężczyzną, za którego nie chciała wychodzić, było pierwszą pragmatyczną decyzją, jaką w życiu podjęła, choć nikt nie zdawał sobie z tego sprawy. A na pewno nie dwie jej najlepsze przyjaciółki.

– Libby – rozpląwała się Megan, patrząc na jej odbicie w lustrze – wyglądasz olśniewająco.

Blair posłała Libby ciepły uśmiech.

– Ona ma rację, Libs. Jesteś niewiarygodnie piękna.

– I sama pomyśl – dodała Megan, poprawiając jej tiulową suknię – nie było ani jednej wpadki.

I właśnie to zachwiało wiarą Libby w powzięty przez nią plan. Dlaczego przygotowania do ślubu szły tak gładko?

Blair położyła jej rękę na ramieniu i spojrzała na jej odbicie w lustrze.

– Przyznaję – powiedziała – że kiedy zadzwoniłaś do mnie w zeszłym miesiącu i oznajmiłaś, że wychodzisz za Mitcha trzy dni przed swoimi trzydziestymi urodzinami, ogarnęły mnie wątpliwości. Pomyślałam, że może to jakiś spisek związany z tą głupią klątwą, ale cieszę się, że się pomyliłam. Mitch wydaje się świetnym facetem. – Wzdrygnęła się. – Nawet jeśli trochę przesadza z tym swoim zamiłowaniem do futbolu.

Libby uśmiechnęła się do przyjaciółki blado.

– Przyznaję, całkiem fajny z niego gość. – Nie można było się z tym nie zgodzić. W sytuacjach towarzyskich Mitch sprawdzał się świetnie. Spośród wielu chłopaków, którzy przewinęli się przez życie Libby w ostatnich piętnastu latach, tylko on okazał się w miarę godny zaufania i gotowy zaakceptować jej dziwactwa. Starał się nawet zrozumieć jej bliską przyjaźń ze szwagrem Megan, Noahem McMillanem, czego nie można było powiedzieć o Megan i Blair. To nie bez znaczenia, prawda?

Czegoś mu jednak brakowało. Na początku Libby w ogóle się tym nie przejmowała. I tak nie zamierzała za niego wychodzić. Szybko zrozumiała, że kobieta zawsze będzie dla niego mniej ważna niż sport. Potrzebowała jednak osoby towarzyszącej na wesela Megan i Blair, a fakt, że przyjaciółki oczekiwały, iż z nim zerwie, i że były tak głęboko zszokowane długością ich związku, zaczął ją drażnić. I właśnie dlatego z nim została – najpierw z powodu chęci zachowania twarzy i udowodnienia, że wbrew opinii Megan i Blair wcale nie jest taka kapryśna, a potem dlatego, że na własne oczy obserwowała, jak klątwa kładzie się cieniem na ich ślubach, i spodziewała się doświadczyć jej działania również we własnym życiu.

W dzieciństwie trzy przyjaciółki zawarły pakt, obiecując sobie, że znajdą mężów przed swoimi trzydziestymi urodzinami. Ustaliły to w kolejce do wróżki i zaledwie kilka chwil później madame Rowena zapewniła je, że wywiążą się z obietnicy, ale ich śluby zakończą się katastrofą i każda z nich wyjdzie za kogoś innego, niż planowała. Klątwa. Tylko Libby potraktowała ją poważnie, ale nie dało się zaprzeczyć, że Megan i Blair wzięły ślub przed swoimi trzydziestymi urodzinami i żadna z nich nie wyszła za swojego pierwszego narzeczonego. No i Boże drogi, w dniach poprzedzających wesele dramat gonił dramat.

Dokładnie tak jak przewidziała wróżka.

– Za jakiś tydzień albo dwa ja i Garrett zaprosimy was może na kolację.

– Czy ty słyszysz, co mówisz, Blair Hansen-Lowry? – spytała Megan. – Proszona kolacyjki z innymi parami? Małżeństwo ewidentnie ci służy.

Blair, która na ogół była twardą babką, poczerwieniała na twarzy.

– Teraz, kiedy Garrett przeprowadził się do Kansas City i zakładamy własną kancelarię... – Czerwień na policzkach jeszcze się pogłębiła. – Po prostu nigdy się nie spodziewałam, że będę tak szczęśliwa. – Na jej twarzy pojawił się kpiarski grymas. – Jeśli komuś to powtórzycie, wszystkiego się wyprę.

Megan posłała jej przekorny uśmiech, ale miała dość oleju w głowie, aby nie robić wielkiej sprawy z nietypowej dla Blair czułościowości.

– Tylko pomyśl: gdy w następnym miesiącu przeprowadzimy się z Joshem do naszego domu w Lee's Summit, będziemy się mogli spotykać w szóstkę. Będzie jak za starych czasów.

Libby musiała przyznać, że Blair od liceum nie wyglądała na szczęśliwą. Klątwa zmieniła jej życie – oraz życie Megan – na lepsze.

A więc gdzie, u licha, Libby popełniała błąd? Patrzyła na goły palec serdeczny swojej lewej dłoni i starała się nie załamywać rąk. Ponieważ nigdy nie zamierzała stawać z Mitchem na ślubnym kobiercu, nie zgodziła się, by kupić jej pierścionek zaręczynowy. Aby uniknąć podejrzeń, nabyła w supermarkecie dwie tanie obrączki, które znajdowały się teraz w kieszeni druzby.

Drzwi się otworzyły i Josh McMillan, który od pięciu miesięcy był mężem Megan, wetknął głowę do środka.

– Cześć, dziewczyny.

Megan z zaskoczeniem podniosła wzrok.

– Co tu robisz? Dlaczego nie czekasz w kościele?

Panna młoda spojrzała na Josha z nadzieją wypisaną na twarzy. Ponieważ jej narzeczony miał tendencję do zamykania uszu na wszystko, co niezwiązane z Arkansas Razorbacks, licealną drużyną futbolową, którą trenował, oraz szkołą, gdzie uczył wychowania fizycznego, Libby poprosiła męża przyjaciółki o dopilnowanie, aby Mitch sprawnie wywiązał się z obowiązków pana młodego. Może wizyta Josha oznaczała właśnie to, na co czekała.

Ukochany Megan wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi.

– Libs, mam złą wiadomość.

– Mitch się nie zjawił? – Libby starała się, aby w jej głosie nie było słycać ekscytacji.

Mąż Megan wytrzeszczył oczy i potrząsnął głową.

– Co? Nie. Nic z tych rzeczy. Mitch jest w kancelarii kościoła i ogląda mecz Arkansas.

No jasne.

– To co to za zła wiadomość?

Josh wykrzywił twarz i rzucił okiem najpierw na Megan, a potem na Libby.

– Na pewno się zastanawiasz, dlaczego jeszcze nie zaczęliśmy...

– A nie dlatego, że Mitch nie chce przegapić końcówki meczu? – spytała cierpko panna młoda.

– Nie do końca. – Josh wydawał się zmartwiony. – Wciąż czekamy na jednego drużbę.

Drużbów było dwóch i Libby wiedziała, że ten najważniejszy – kuzyn Mitcha – już dotarł na miejsce, bo widziała go kilka godzin wcześniej. Został tylko jeden. Brat Josha.

– Samolot Noaha ma spóźnienie?

– Nie do końca...

Panna młoda czekała na ciąg dalszy, starając się nie denerwować przed poznaniem wszystkich faktów.

– Noah w ogóle nie przyjedzie.

Krew odpłynęła jej z twarzy.

– Co? Dlaczego?

– Nie wiem. Wspominał coś, że Donna potrzebuje go w ten weekend.

Dziewczyna, z którą był od czterech tygodni?

W czerwcu tego roku, w dni poprzedzające cyrk, jakim okazał się ślub Megan i Josha, Libby oraz Noah bardzo szybko się do siebie zbliżyli i wspólnie knuli intrygi, by jej przyjaciółka i jego brat zawarli zgodny z prawem związek małżeński. Ich przyjaźń zacieśniała się z biegiem miesięcy i Noah szybko zastąpił Blair i Megan w roli najbliższego powiernika Libby.

On był notorycznym kobieciarzem, a ona miała opinię seryjnej randkowiczki. Ich relacja wprowadziła w zakłopotanie

wszystkich znajomych. Była zupełnie nie w ich stylu i może dlatego miała się tak dobrze. Wciągnięcie Mitcha do grona drużbów i drухen wydawało się zupełnie naturalną decyzją. Poza tym Mitch nie miał nic przeciwko.

I teraz on nagle postanowił nie przyjeżdżać? Bo taki miał kaprys?

Co, u licha?

Josh popatrzył na Libby ze współczuciem.

– Przykro mi. Ostrzegalem cię, że on bywa... mało solidny.

To prawda. Ale Libby nigdy nie poznała Noaha od tej strony. Myślała, że ich przyjaźń go zmieniła. Ją zmieniła na pewno.

Popatrzyła na niewinnego Josha McMillana spod przymrużonych powiek.

– Upewnijmy się, że dobrze rozumiem. Noah zgadza się być drużbą na moim ślubie, a potem się wycofuje, bo dziewczyna, z którą jest od jakichś czterech tygodni, ma dla niego coś do zrobienia?

Megan przeszła przez pokój i w geście solidarności położyła mężowi rękę na ramieniu.

– Josh opowiadał mi historie o spektakularnych wtopach Noaha z dawnych czasów, ale odkąd go znam, nie zdarzyło mu się dać plamy. No i wziął na siebie wielką odpowiedzialność w związku z połączeniem firmy mojego taty z przedsiębiorstwem swojego ojca... Josh naprawdę myślał, że on się zmienił.

Libby otarła łzę z policzka. Może i ten ślub był tylko farszą, ale Noah i tak powinien być przy niej w tym dniu. Ogromny żal, który poczuła na wieść o jego nieobecności, zupełnie ją zaskoczył.

Ale jakie miało znaczenie to, że drużba nie dotarł? Nie ulegało wątpliwości, że do ślubu i tak nie dojdzie. W końcu nie było mowy, aby klątwa dotknęła Megan i Blair, a ominęła

Libby. Jej rycerz w lśniącej zbroi – jedyna miłość, bratnia dusza – miał się pojawić lada chwila, aby zwalić ją z nóg i poślubić przed jej trzydziestymi urodzinami, które wypadają w najbliższy wtorek.

Tyle że Libby nie potrafiła stwierdzić, kto miałby być tym rycerzem. Wiedziała tylko tyle, ile wyczytała ze swoich linii papilarnych: że będzie to kreatywny mężczyzna, który otoczy ją miłością, za jaką tęskniła przez całe życie.

Na jej czoło wystąpił zimny pot. A co, jeśli jej przewidywania się nie spełnią?

– Co zamierzasz zrobić? – spytała Blair przez zaciśnięte zęby. Już wcześniej z trudem tolerowała Noaha, więc nie było szans, aby teraz zapałała do niego większą sympatią.

W kościele zebrało się sto osób, które czekały, aż Libby podejdzie do ołtarza.

Co, u licha, miała robić?

Wiara. Potrzebowała wiary. Wykrzesła jej z siebie wystarczająco dużo, gdy przyjaciółkom walił się świat, a ich śluby stawały pod znakiem zapytania. Ponieważ Blair i Megan nie rozumiały, co się dzieje, Libby musiała wierzyć za nie trzy.

Uśmiechnęła się olśniewająco.

– Zamierzam wyjść za mąż, rzecz jasna.

– A co z brakującym drużbą? – spytała Megan.

Libby wzruszyła ramionami. Nie chciała pokazać druchnom, jak bardzo przejęła się nieobecnością Noaha.


– Poproś męża, aby go zastąpił. – Posłała Joshowi wymowne spojrzenie. – Przecież przez większą część dorosłego życia naprawiasz to, co zepsuł twój brat, prawda? – Do jej głosu wkradło się rozczarowanie. – Co ci szkodzi zrobić to raz jeszcze?


– Och, Libby – Megan otoczyła przyjaciółkę ramionami – tak mi przykro.




*Sięgnij po
więcej!*



 www.wydawnictwokobiece.pl

 [kobiece](#)

 [wydawnictwo.kobiece](#)